Nr. 19. Cena 70 gr.



# MŁODA MATKA





*G. Romney.*

## DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT 7-MIU

PISMO POPIERANE PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO PEDJATRYCZNE.

**ROK III.** **Nr. 19**

# MŁODA · MATKA

DWUTYGODNIK · POŚWIĘCONY · ZDROWIU I · WYCHOWANIU · DZIECKA · DO · LAT · SIEDMIU

POPIERANY - PRZEZ - POLSKIE - TOWARZYSTWO - PEDJATRYCZNE

*PIERWSZY ZESZYT PAŹDZIERNIKOWY 1929 R.*





W PRZEDSZKOLU

# Przyczyny krzywicy

## Z CYKLU „KRZYWICA U DZIECI"

Wszyscy wiedzą, jak rozpowszechnionem cierpieniem jest u nas krzywica, pospolicie zwana chorobą angielską. Na każdym kroku spotykamy dzieci z pokrzywionemi przez tę chorobę nóżkami, widzimy zdeformowane klatki piersiowe, są to pozostałości po przebytej niegdyś chorobie angielskiej.

Sama przez się krzywica w naszych warunkach względnie rzadko jest bezpośrednią przyczyną śmierci dziecka, lecz o ile weźmiemy pod uwagę, że dziecko krzywicze jest tak skłonne do wszystkich spraw nieżytowych dróg oddechowych, o ile przypomnimy, że każde takie schorzenie u dziecka krzywiczego przeistoczyć się może w tak groźne dla niego zapalenie płuc, zrozumiemy całą grozę tej choroby.

Jakie są jednak przyczyny krzywicy?

Poznanie tych przyczyn jest ważne, gdyż bez znajomości ich, niemożliwem byłoby zwalczanie powyższej choroby.

Oddawna było dokonane spostrzeżenie, że w krajach, gdzie dzieci od najwcześniejszych dni swego życia przebywają dużo na powietrzu, tam krzywica, omal, że nie jest znaną. Złe zaś warunki mieszkaniowe: ciemne, wilgotne mieszkania bezwzględnie w ogromnej mierze sprzyjają powstawaniu krzywicy.

Odżywianie dziecka wywiera pewien wpływ na powstawanie krzywicy, lecz, należy zaznaczyć, że chorują na nią bynajmniej nietylko niemowlęta żywione sztucznie; bardzo często widuje się niemowlęta pozostające przy piersi matki i pomimo to wykazujące objawy ciężkiej krzywicy.

Jednym z bardzo ważnych faktów , było spostrzeżenie, że krzywica z dobrym skutkiem daje się leczyć za pomocą tranu. Objawy krzywicy ustępują przy podawaniu tranu względnie szybko. Wychodząc z tego założenia, uczeni wysnuli wnioski, że tran zawiera jakąś „witaminę", brak której w pożywieniu winien powodować wystąpienie krzywicy.

Przez pewien czas zdawało się jednak, że to mniemanie nie jest słuszne, gdyż inne badania wykazywały, że krzywicę możemy wyleczyć i w inny sposób. Zostało udowodnione z całą stanowczością, że krzywica z bardzo dobrym skutkiem leczy się systematycznem naświetlaniem dziecka promieniami słonecznemi; bardzo dobre wyniki otrzymano również przy naświetlaniu dzieci krzywiczych zapomocą promieni lampy kwarcowej. Promienie lampy kwarcowej, jak wiemy, zawierają w dużej ilości promienie pozafiołkowe, które zawiera również i światło słoneczne. Obok zaś tego stwierdzono, że

nietylko tran, lecz szereg innych pokarmów, o ile zostaną poprzednio naświetlone lampą kwarcową, nabierają właściwości leczniczych.

Przez pewien czas więc zdawało się, że przyczyną krzywicy nie może być brak jakiegoś składnika w pożywieniu, brak jakiejś witaminy. Ostatnio jednak ta sprawa została całkowicie wyjaśniona. Została wykryta t. zw. ergosteryna. Znajduje się ona w szeregu pokarmów, jednak sama przez się nie posiada ona właściwości leczniczych, lecz zyskuje je, o ile zostanie poddana ona naświetlaniu. Tem tłumaczy się, dlaczego niektóre pokarmy, jak mleko, pewne oleje roślinne, leczą krzywicę tylko po naświetlaniu ich promieniami pozafiołkowemi. Tem również tłumaczy się cudowne działanie lecznicze zwykłych promieni słonecznych. Ustrój wraz z pokarmami otrzymuje tę ergosterynę, lecz w postaci nieczynnej, promienie zaś słoneczne przeistaczają już w ustroju ludzkiem tę ergosterynę w postać czynną.

Ostatnio zjawił się w sprzedaży szereg preparatów, zawierających ergosterynę naświetlaną, nie ulega wątpliwości, że te preparaty w rękach lekarza mogą dać dobre wyniki, lecz nadal pamiętać należy o tem, że te same wyniki lecznicze, a raczej lepsze możemy uzyskać na innej drodze. Mam tu na myśli dostarczenie dziecku jak najwięcej świeżego powietrza i słońca.

Należy wykorzystywać dla dziecka każdą godzinę słońca w miesiącach zimowych. Codzienny spacer na powietrzu nietylko chroni dziecko przed krzywicą, lecz również zwiększy jego odporność przeciwko chorobom dróg oddechowych, zapewni normalny rozwój dziecka. Zrozumienie tej prawdy jest obowiązkiem rodziców, o podawaniu zaś lekarstw niech decyduje lekarz.

Wszystko powyższe nie zmienia, rozumie się, nic w racjonalnem odżywianiu dziecka.

**Dr. S Popowski.**

# Kilka słów o dużym brzuchu u dzieci

Matki często zwracają się do lekarzy z pytaniami w sprawie dużego brzucha u dzieci. Ponieważ duży brzuch u dzieci jest zjawiskiem dość pospolitem, a z drugiej strony może być wyrazem różnych spraw chorobowych, — poświęcimy tej sprawie kilka uwag.

Przedewszystkiem, jak rozpoznać, że brzuch dziecka jest nienormalnie duży? Sprawę tę nie zawsze łatwo rozstrzygnąć, gdyż możliwe są pewne różnice indywidualne u różnych dzieci. Uwypuklanie się brzucha może częściowo zależeć od stanu odżywiania, czyli od obfitości tkanki



**Zbyt uwypuklony brzuszek u niemowlęcia nadmiernie otyłego.**

tłuszczowej podskórnej na brzuchu. U dzieci wyniszczonych brzuch często bywa zapadnięty, lecz czasami wprost przeciwnie, znacznie uwypuklony, wybitnie kontrastujący ze szczupłą sylwetką dziecka.

W przybliżeniu oceniamy stopień uwypuklania się brzucha przez oglądanie dziecka z profilu, w pozycji leżącej na plecach i w pozycji stojącej. W pozycji leżącej „linja brzucha" w profilu powinna stanowić przedłużenie linji klatki piersiowej. Różnica profilu pozycji leżącej i pozycji stojącej lub siedzącej nie powinna być znaczną. Naturalnie w pozycji stojącej „linja brzucha" uwypukla się nieco więcej, niż w pozycji leżącej.

Wybitna różnica świadczy zazwyczaj o znacznej wiotkości powłok brzusznych (mięśni), które łatwo ustępują ciśnieniu wewnętrznych narządów jamy brzusznej. Wiotki brzuch nietylko uwypukla się ku przodowi (lub górze), lecz niejako „rozpływa się" na boki, przypominając kształtem brzuch żaby.

Brzuch może ulec powiększeniu się wskutek:

1. Nadmiernego wytwarzania się lub zatrzymywania się gazów w jelitach, które ulegając wtedy znacznemu rozciąganiu, uwypuklają i napinają powłoki brzuszne. Powiększenie brzucha wskutek gromadzenia się gazów jest zazwyczaj zjawiskiem przejściowem, przemijającem z chwilą ustąpienia przyczyny. Duży brzuch tego rodzaju może zmniejszyć się do normy w ciągu kilku minut.



**Normalny zarys brzuszka u zdrowego 9-miesięcznego niemowlęcia.**

Brzuch rozdęty gazami jest zwykle uwypuklony ku górze, okrągły, twardy, elastyczny jak bęben. U niemowląt zjawisko to zdarza się nie rzadko, wywołując niepokój dziecka i bóle. W celu uwolnienia jelit od nadmiaru gazów można wprowadzić do odbytu dziecka miękką gumową rurkę (kateter), na wysokość kilku cm., co każda matka może uskutecznić bez żadnej obawy.

II. Zupełnie inny rodzaj dużego brzucha, zależny od wiotkości mięśni ściany brzusznej, które dają się biernie rozciągać przez narządy jamy brzusznej — widujemy w krzywicy. Jest to t. zw. „duży brzuch wiotki".

Krzywica, jak już niejednokrotnie wspominaliśmy nie jest chorobą kości, lecz cierpieniem ogólnem ustroju dziecka. Między innemi cechuje ją charakterystyczne osłabienie i wiotkość wszystkich mięśni. Stąd niechęć dziecka do chodzenia i ruchów, stąd apatja, stąd duży wiotki, miękki, „rozlany" brzuch. Ten duży brzuch nie zmniejsza się na poczekaniu.

Tego rodzaju duży brzuch wymaga przedewszystkiem leczenia zasadniczej choroby, t. j. krzywicy.

III. Wreszcie trzeci rodzaj dużego brzucha może zależeć od gromadzenia się „czegoś obcego" w jamie brzusznej — płynu, guzów, powiększenia gruczołów i t. p. jak to bywa naprz. w gruźlicy usadowionej w jamie brzusznej.

Nagłe powiększenie się brzucha, który staje się twardy i b. bolesny na dotyk, przy jednoczesnem zatrzymaniu stolców i gazów i częstych wymiotów bywa wyrazem b. ciężkich i niebezpiecznych stanów (jak naprz. zapalenie wyrostka robaczkowego, skręt kiszek i t. p.) i wymaga niezwłocznej pomocy lekarskiej.

Widzimy więc, że t. zw. duży brzuch u dziecka zawsze jest zjawiskiem nienormalnem, które powinno zwracać baczną uwagę matki.

**Dr. J. Wiszniewski.**

# Czy trzeba myć buzię niemowlęcia

Pokaźna ilość matek, wychowawczyń i niańiek, dokonywując toalety niemowlęcia, codzień, częstokroć i kilka razy dziennie przemywa dziecku buzię. Przemywanie buzi uważają one przeważnie za czynność konieczną i skrupulatnie jej przestrzegają. Częściej słyszymy od matki pytanie „czem należy buzię przemywać?", znacznie zaś rzadziej, „czy wogóle należy przemywać".

Zdziwienie matek jest naprawdę szczere i wprost rozbrajające, gdy po pewnej serji pytań i odpowiedzi następuje: „a byłabym zapomniała, czy przemywać buzię dzidziusia rozczynem kwasu bornego, wody utlenionej, czy też zwykłą wodą przegoto-

wanął" — „Nie należy wogóle przemywać" — brzmi odpowiedź lekarza.

Chętne podyskutować nie zadawalniają się tą odpowiedzią: „Czemu dorośli myją usta" i t. d. Dorośli wprawdzie myją zęby, płóczą usta, gardło — czynią to wszystko sami, bez żadnej krzywdy dla siebie; nikt im nie zakłada do ust palca uzbrojonego w tampon waty czy gazy, przeważnie niesteryl!zowanej, nikt im nie czyści w sposób dość ordynarny śluzówki jamy ustnej i nikt im nie wprowadza wraz z tem miljonów drobnoustrojów. Zresztą buzię niemowlęcia wyściela nader delikatna błona śluzowa, ulegająca łatwo uszkodzeniu przy mechanicznem oczyszczaniu. Nawet przy najbardziej przestrzeganej ostrożności błona śluzowa łatwo się obnaża podczas wycierania jej gazą i otwiera wrota wprowadzonym drobnoustrojom.

Zaniepokojona niedomaganiem dziecka, matka zwraca uwagę lekarza już na wstępie, że wskutek gorączki dziecka „wyrosły betki" w buzi. Ileż razy jednak dzieje się wręcz przeciwnie: Dziecko gorączkuje na skutek zainfekowania jamy ustnej.

Pleśniawki, owrzodzenia jamy ustnej utrudniają dziecku ssanie, przyczyniają się zatem do zachwiania jego dobrostanu, tworza wrota dla dalszych zakażeń ustroju i wywołują czasami ciężkie stany chorobowe. **Toteż najlepiej przestrzegają zasad higjeny te matki, które nie znęcają się nad buzią niemowlęcia.**

— Od dziś nie będziemy wycierać w buzi ani wodą utlenioną, ani kwasem bornym, ani nawet zestrzykniętym pokarmem.

**Dr. T. Lewenfiszowa.**



# O tak zw. „kołtunkach"

Włosy nie są tworem stałym. Rozróżniamy bowiem trojakiego rodzaju uwłosienia. 1) włosy zarodkowe, 2) włosy dziecięce, 3) włosy dojrzałe.

Pierwszy okres rozwoju włosków zaczyna się wcześnie. Pod koniec trzeciego miesiąca życia płodowego wyrastają te pierwsze włoski i stopniowo zajmują dalsze powierzchnie, tak że pod koniec piątego miesiąca życia płodu, jest on cały pokryty delikatnym meszkiem, delikatnemi włosami, za wyjątkiem tylko tych

części, które nigdy włosami nie porastają. Włoski te są miękkie jak puch i nietrwałe. Niektóre z nich zaczynają wypadać już po 40 dniach swojego istnienia, a w ich miejsce pojawiają się te włosy, które dziecko ze sobą przyniesie na świat.

Czyli już w łonie matki odbywa się pierwsze wypadanie, pierwsza wymiana włosów. Włosy zarodkowe wypadają częściowo przed urodzeniem, częściowo już po, i dają miejsce t. zw. włosom dziecięcym. Jeśli ta wymiana włosów np. na główce ma miejsce wcześnie, to dziecko przychodzi na świat z gęstą czuprynką, dumą każdej mamusi. Jeśli te włosy zarodkowe wypadną pod sam koniec ciąży, i nie są zmienione jeszcze przez włosy dziecięce, dziecko rodzi się z łysą główką zupełnie. Jeśli to wypadanie włosów nie nastąpiło przed urodzeniem, dziecko rodzi się z włoskami zarodkowemi, które są nietrwałe i bardzo mięciutkie, przez tarcie główki o poduszkę wycierają się w formie łysiny mędrca (wysokie czoło), by dać miejsce włoskom nowym t. zw. dziecięcym. Ten typ włosów utrzymuje się do lat 14, do t. zw. okresu dojrzewania, a wtedy wyrastają już włosy stałe.

Gdy dziecko rodzi się z kosmatą główką, radość rodziny nie ma granic, a więc przedewszystkiem szczęśliwe horoskopy na przyszłość, przewidywania „bogactw i powodzenia" a przytem to tak ładnie, gdy niemowlę ledwie „rojące się" w puchach, ma tak piękną ozdobę na główce.

Nikt jednak nie chce wejść w położenie maleństwa, dla którego włoski te są nieraz istną męczarnią. Główka się poci, włoski zlepiają, żółte tarczki ciemieniuchy rozrastają się swobodnie, zbyt długie włoski wpadają na czoło i oczki ofiary, na potylicy tworzą się strąki. Nieposłuszną rączką, w obronie własnej, wpija się biedactwo nieraz w taki kołtunek i ani rusz wyciągnąć jej nie może. Czując ból dotkliwy „gmerze" rączkami i szarpie „przyczynę" bólu nieświadomie jeszcze mocniej — a mamusia lub niania dziwi się, że dziecko płacze, lub śmieje się, że samo ciągnie się za włoski, a nie stara się usunąć przyczyny bólu.

Włoski te są i tak nietrwałe, pielęgnacja ich i czesanie u maleństwa leżącego zbyt trudne, tworzącą się ciemieniuchę trudno przez nie usunąć, a i w oczy jak często wchodzą i drażnią spojówkę, niesforne kosmyki.

Maszynką ostrzyc niepotrzebną narazie ozdobę, główkę wymyć wazeliną, a potem codzień wodą z mydłem. Dobra pielęgnacja skóry zagwarantuje paniom na przyszłość bujną czuprynkę u swoich pieszczochów.

**Dr. J. Mozołowska.**



# Z higjeny macierzyństwa

Od racjonalnego zachowania się w czasie ciąży — zależy końcowy rezultat — pomyślność rozwiązania. Nie należy tego okresu uważać za chorobę, pokładać się, nie używać ruchu, usuwać się od zwykłych zajęć domowych.

Przeciwnie ruch na świeżem powietrzu, byle niemęczący, dostosowany do sił i przyzwyczajenia jest konieczny dla sprawności wszystkich organów i mięśni ciała.

W porze letniej i na wiosnę bardzo jest pożądany pobyt na prawdziwej wsi, gdzie swoboda pozwala na strój domowy wygodny, a czyste, wolne od kurzu powietrze i spokój zdala od zgiełku miejskiego niezwykle korzystnie oddziaływa na nerwy, na sen, na apetyt. Ileż to razy kobieta w mieście nie wychodzi dlatego, że ją męczy przyciasne ubranie lub obuwie... Na wsi wygodny szlafroczek i sandałki sprawiają, że nawet dłuższy spacer nie wywołuje zmęczenia. Naturalnie, że należy chodzić powoli, głęboko oddychać i odpoczywać przy pierwszem pojawianiu się uczucia zmęczenia.

Przy pozostaniu w mieście nie wolno jest o potrzebie ruchu zapominać — należy koniecznie bez względu na pogodę codziennie używać ruchu systematycznie, najlepiej przed obiadem i po ostatnim posiłku — w sumie od 1 do 2-ch godzin dziennie. Na schody należy wchodzić spokojnie, nie spiesząc się, zatrzymując się przy braku tchu lub zmęczeniu w drodze na wyższe piętra.

Bardzo często zadawane jest pytanie, czy można w tym okresie uprawiać w dalszym ciągu sporty, do których się jest przyzwyczajoną: gimnastykę, pływanie, konną jazdę, lekką atletykę, jazdę na rowerze i taniec.

Ogólną zasadą jest, że sporty w tym okresie powinny być zarzucone, za wyjątkiem codziennych gimnastycznych ćwiczeń oddechowych i ćwiczących mięśnie brzucha i ud, które odgrywają ważną rolę przy wypychaniu dziecka w chwili rozwiązania. (Higjena kobiety — Dr. J. Śmiarowska. Str. 205 — 207).

Można umiarkowanie uprawiać niemęczące, rytmiczne, nowoczesne tańce przy dobrem samopoczuciu, lecz stanowczo żadnych skoków i biegów i innych treningów. Błędnym jest pogląd, że w pierwszych tygodniach ciąży — można nic nie zmieniać w dotychczasowym trybie życia; gdyż właśnie w tych pierwszych tygodniach wątłość kiełkującego życia sprawia, że wszelkie wstrząśnienie i uraz może bardzo łatwo wywołać niepożądane uszkodzenie płodu i poronienie. W późniejszym okresie przyczep płodu jest bardziej związany z matką i zmniejsza przez to wrażliwość na czynniki zewnętrzne.

Uczęszczanie do lokali zadymio-

nych, kin, teatrów najlepiej bardzo ograniczyć lub zaniechać.

Palenie papierosów uważam za szkodliwe zawsze, zaś w tym czasie tem bardziej.

Zrównoważony tryb życia, wolny od trosk i niepokojów sprowadza pogodę ducha i dobry sen, niezmiernie ważny dla ogólnego samopoczucia. Sypialnię należy zawsze rano i wieczorem dobrze przewietrzać, a w porze od 1 kwietnia do 1 października sypiać przy oknie otwartem lub uchylonem.

Ostatni posiłek powinien na parę godzin wyprzedzić chwilę spoczynku. Przy obstrukcji—środków czyszczących bez porozumienia się z lekarzem nie stosować.

**Dr. J. Śmiarowska.**



# Matka jako psycholog

(2

Szczególnie ważne znaczenie ma inteligencja, której określeniu — oczywiście w ograniczonych ramach tego artykułu — poświęcę więcej uwagi ze względu na to, że ogółem panują w tej dziedzinie bałamutne i błędne pojęcia.

Podług najnowszej teorji naukowej W. Sterna, która zajmuje najwybitniejsze umysły wśród europejskich i amerykańskich psychologów, ta wrodzona nie wszystkim indywiduom dyspozycja, którą nazywamy inteligencją, jest „trwałą zdolnością ogólną jednostki, świadomego nastawienia swego myślenia na nowe wymagania“, „zdolnością duchowego przystosowywania się do nowych zadań życia“. Inteligencję trzeba odgraniczyć od strony uczuciowej i strony woli człowieka. Jest ona sprawnością formalną, mającą charakter ogólny, w przeciwieństwie do utożsamianego z nią pojęcia talentu, który jest sprawnością materjalną, skierowaną w określonym kierunku jak np. ku malarstwie, muzyce, matematyce i t. d.

Nie każdy malarz, muzyk i t. d. jest inteligentny, nie każdy inteligentny człowiek jest utalentowany. Inteligencją możemy nazwać sposób postępowania, który polega na wytwarzaniu nowych i celowych czynności duchowych wtedy, gdy zmuszają nas do tego nowe warunki zewnętrzne. Zwracam uwagę, że dyspozycja inteligencji nie jest zawsze związana ze sferą, pochodzeniem, płcią, zawodem etc. jakkolwiek wy-

kształcenie może (lecz nie musi) ją rozwinąć. Bywają np. kobiety z tak zwanego „towarzystwa“ i „sfer inteligentnych“ — mimo wykształcenia — kompletnie ograniczone — natomiast wśród kobiet z ludu spotykamy nieraz wybitną inteligencję, która tylko dlatego nie może zabłysnąć — ponieważ brak danej jednostce pewnego zakresu wiedzy, która jest jakby piękną oprawą inteligencji.

Matka nie posiadająca tej dyspozycji nie powinna w zasadzie podejmować psychologicznej działalności nad dzieckiem. Może w pewnych wypadkach zastąpić inteligencję głęboki instynkt macierzyński, który jako pewnego rodzaju namiastka może rozstrzygnąć w specjalnych konfliktach z życiem — lecz niestety jest to tego rodzaju „narzędzie“ psychiczne, że nie możemy w zupełności w tym wypadku na niem polegać, ponieważ występuje często razem ze silnemi afektami, które u natur impulsywnych mogą przesłonić istotne pobudki działania. Wprawdzie trudno samemu stwierdzić, a jeszcze trudniej przyznać sobie samej brak inteligencji. Jednakowoż każdy człowiek mniej więcej wykształcony posiada na tyle zmysłu krytycznego żeby zauważyć sprzeczność, między czynnością inteligentną drugiego, a nieinteligentną własną, powstającą szczególnie wyraźnie w skomplikowanych sytuacjach życiowych. Wtedy trzeba zaapelować do t. zw. „zdrowego rozsądku“, który pozwala bardzo wiele nieinteligentnym jednostkom na znalezienie pewnej normy postępowania, która nie szkodzi otoczeniu, a im przynosi minimum rozczarowań. Dla dobra dziecka powinna matka zrobić surową auto-analizę i starać siebie ocenić z tego punktu widzenia, czy czuje się na siłach do podjęcia działalności psychologicznej nad własnem dzieckiem tak, aby dziecko mogło odnieść z niej realne korzyści, bez żadnej dla siebie szkody, powstałej skutkiem braku pewnych funkcyj inteligencji u matki. Z chwilą, gdy zdrowy rozsądek powie nam, że tej czynności psychologicznej nie podołamy — zrezygnujmy z niej, dla dobra dziecka i starajmy się o ile możności ratować w sytuacjach trudnych instynktem macierzyńskim. Pozostawiając inteligentną działalność psychologiczną jednostkom w tym kierunku uzdolnionym, lepiej ograniczyć się do nieprzeszkadzania dziecku w jego psychologicznym rozwoju, posługując się w wypadkach koniecznych pomocą tradycyjnych zasad wychowawczych, przekazanych — przez dom, szkołę, społeczeństwo i t. d. Zatrzymałam się dłużej nad tem zagadnieniem, ponieważ uważam inteligencję w najszerszem tego słowa znaczeniu, za zasadniczy punkt oparcia w działalności psychologicznej matki. Być może wymagam za wiele, ale mam wrażenie, że wielką szkodę wyrządza dziecku właśnie ta matka, która samodzielny rozwój psychiczny dziecka hamuje swem nieinteligentnem zachowaniem.

Drugim warunkiem podjęcia działalności psych. jest taktowne i sub-

telne postępowanie, które poniekąd wypływa z inteligencji; ale u matek impulsywnych nastawienie się duchowe może popaść w konflikt z własnym impulsem w działaniu. Jednakowoż przez ćwiczenie można osiągnąć opanowanie swych bezpośrednich odruchów i rozwinąć w sobie umiejętność subtelnego podejścia do zjawiska leżącego w polu naszej świadomości, oraz posiąść umiejętność taktownej oceny faktów przeżywanych lub obserwowanych u dziecka. Szczególnie w stosunku do małego dziecka, matka musi rozporządzać tą umiejętnością. Wszelka działalność psychologiczna będzie z punktu unieruchomiona z chwilą, gdy w ocenie zjawisk psychicznych u dziecka oraz w stosunku bezpośrednim względem niego damy się powodować afektami, subjektywizmem, „nerwami" i t. p. Nic tak nie sprzyja rozwojowi dziecka jak równa, ciepła opanowana atmosfera uczuciowa i intelektualna w otoczeniu najbliższem. Umiejętność taktownego i subtelnego postępowania matki, towarzysząca twórczej pracy psychicznej dziecka pozwoli zawsze: 1) ocenić stosunek rozwojowy dziecka względem otaczających je zjawisk życiowych, 2) określić miejsce, jakie zajmuje matka w danym momencie, czy okresie rozwojowym, 3) stwierdzić potrzebę celowej interwencji, w wypadku konfliktu dziecka z otaczającą je rzeczywistością.

Pozostaje do omówienia trzeci warunek podjęcia działalności psychologji dziecka oraz ogólna orjentacja w charakterze przebiegu procesów psychicznych wraz z znajomością metod psychologicznego badania i testów. Wiadomości te można zdobyć w olbrzymiej literaturze psychologji dziecka, która powiększa się z dnia na dzień o dzieła sławnych psychologów obu półkul świata. Lecz nader trudną rzeczą dla „niefachowca" byłoby zorjentowanie się w tych przeróżnych kierunkach psychologicznych, krańcowych teorjach i namiętnych polemikach uczonych światowej sławy, oraz wyodrębnienie z balastu naukowego wartości już zastosowanych w codziennem życiu. Dlatego postaram się dać w szeregu szkiców ogólny, syntetyczny pogląd na rozwój duchowy i intelektualny dziecka, z uwzględnieniem najważniejszych stron psychiki dziecięcej, aby dostarczyć tem samem materjału poglądowego, na którym możnaby oprzeć działalność psychologiczną matek; analiza i przykłady tej działalności są organicznie związane z funkcjami psychicznemi, dlatego będziemy je omawiali kolejno, w związku z każdym nowym obrazem rozwoju psychicznego dziecka.

(d. c. n.). **Janina Dylińska.**



# O tem, co w wychowaniu jest najważniejsze

Mówi się, myśli się i robi obecnie wiele dla dzieci. Wychowanie ich wysuwa się coraz bardziej na plan pierwszy. Jemu to każda matka poświęca coraz więcej sił i czasu, aby wedle możności wywiązać się jak najlepiej z przypadającego jej w udziale zadania. Do niego dostosowuje się cały porządek domu, ono jest wytyczną życia starszych. Istnieje wiele metod i sposobów kształtowania duszy dziecięcej. Pomiędzy niemi, w obecnej literaturze pedagogicznej, coraz częściej spotyka się pogląd, że wychowanie dziecka, przedewszystkiem należy rozpocząć od wychowania samego siebie, że wychowawca powinien sam osiągnąć to wszystko, czego pragnie dokonać w duszy dziecka, a pracę swą oprzeć na żywym przykładzie, jakim wychowankowi swemu służyć będzie.

Dziecko musi zdawać sobie dokładnie sprawę, że to, czego od niego wymagają, obowiązuje także i starszych. Jest to pogląd omawiany dzisiaj przez wielu pedagogów, niestety w życiu stosowany rzadko.

Henderson, w książce swojej p. t. „Nowe Wychowanie“, mówi: „Mam zamiar przedstawić wychowanie nie jako naukę, ale sztukę. Z tego wynika potrzeba uświadomienia sobie, że cokolwiek chcemy, by dzieci czyniły, sami czynić musimy. Słowem, trzeba nam, w naszych własnych duszach dokonać tych przeobrażeń, jakie chcemy przeprowadzić w duszach dzieci. To jest mojem zdaniem pierwsze i najważniejsze prawo w sztuce wychowania. Nigdy woda nie tryśnie wyżej niż jej źródło. Jest rzeczą oczywistą, że nie możemy udzielić tego, czego nie mamy, to też rozumie się, że nikt nie nauczy tego, czego sam nie umie. Nie jest również powszechnie wiadomo, że także i charakter, dobroć, duchową wyższość, przejąć można tylko od tych, którzy je posiadają. Co innego jest kształcić dzieci, a co innego kształcić siebie samego, ale jedno z drugiem musi się rozwijać równolegle, iść ręka w rękę“.

Każdy, kto wychowaniu oddaje się mniej więcej świadomie, musi stworzyć sobie pewien typ-ideał, do którego będzie dziecko prowadził. Aby to osiągnąć, musi sobie obmyśleć starannie sposób postępowania, a także postarać się i o współpracę dziecka. Przedewszystkiem jednak on sam ideał ten realizować musi we własnem życiu, bo ten fakt dopiero będzie dla niego przewodnikiem, jak się do pracy zabrać; on także pouczy go, czego od pracy swej spodziewać się może i ile od dziecka wymagać.

Wtedy potrafi dopiero dzieckiem odpowiednio pokierować, zda sobie sprawę ze sposobu w jaki to uczynić,

będzie się orjentował, co najtrudniejszem będzie do przełamania.

Jednem słowem, zadanie, którego się podejmie, znać będzie z własnych przeżyć, kierować nim będą jego własne doświadczenia, orjentować go będą trudności, jakie sam napotykał. Aby wychować samego siebie i przełamać wrodzone usterki, zmuszony będzie do wynajdywania najróżnorodniejszych metod i sposobów, które mu to ułatwią, a których następnie, popartych własnem doświadczeniem, udzielić będzie mógł swemu wychowankowi. Najważniejszem w tem jednak będzie to, że uświadomi sobie dokładnie, ile wysiłku praca powyższa kosztować będzie dziecko.

Orjentujemy się wreszcie dobrze, jak wielką rolę odgrywa w życiu dziecka przykład starszych, jak chętnie i łatwo ich naśladuje, jak bardzo ulega wpływom otoczenia.

Jednym bodaj z najważniejszych czynników wychowania, jest atmosfera w jakiej ono się wychowuje, towarzystwo, w jakiem się obraca. Dziecko np. otoczone ludźmi, którzy nie kłamią, przyzwyczai się i zżyje z myślą, że mówi się prawdę. Będzie to dla niego wypływało samo z siebie, będzie tak oczywiste, jak codzienne wstawanie, jedzenie śniadania i t. d. Kłamstwo będzie je raziło, poprostu jako rzecz nowa,, niespotykana, będzie jej unikało nawet wbrew skłonnościom wrodzonym, bo ono będzie je wyróżniało od otoczenia, a dziecko tego nie lubi.

Najważniejszą jednak rolę odegra tu zżycie się jego z pewnym sposobem postępowania, przyzwyczajenie, które jest przecież „drugą naturą".

Praca nad wychowaniem samego siebie jest pracą, która nie ma końca. Zabierając się do niej, człowiek stawia sobie pewien cel, określa plan działania, ale w miarę jak go zaczyna realizować, cel zaczyna mu się przeistaczać. Narazie uzupełnia go różnemi szczegółami, które mu się nasuwają, następnie usuwa dostrzeżone błędy, wreszcie dochodzi do wniosku, że należy go sformułować na nowo, w innej zmienionej postaci. I tak zanim zdąży osiągnąć rzecz zamierzoną, już powstają przed nim nowe zadania. Praca nad sobą jest drogą, która nie ma końca, można jedynie przejść jej większy lub mniejszy odcinek.

Za pośrednictwem przykładu starszych zapoznaje się z tem i dziecko. Ono także powoli zrozumie, że to, co mu nakazują jest początkiem, wstępem do pracy, którą podjąć kiedyś będzie musiało. A będzie to zadanie ważne i konieczne, skoro trudzą się nad nim i starsi. Wtedy to dopiero uświadomi sobie naprawdę, że to, czego go uczą, do czego nakłaniają, to nie kaprys i fantazja wychowawców. Przestanie widzieć w nich dziecko ludzi, którym zdane jest na łaskę i niełaskę, od których w zupełności zależy, a staną się dla niego przyjaciółmi i towarzyszami wspólnej pracy, służąc mu w niej nabytem doświadczeniem.

„Tylko na tej drodze można dokonać czegoś żywotnego i wartościowego", mówi Henderson, „Rodzice, którzy mogą powiedzieć dziecku

nie — idź, — lecz — chodźmy, usunęli szary pył nudy ze swej drogi, a zamienili ją na ciekawą wycieczkę. Wyruszają na nią wraz z uczniami i nigdy nie wracają z próżnemi rękoma, występując w roli przyjaciół i towarzyszy usuwają z porządku dziennego sprawę t. zw. karności.

Zanim ktoś zaczął nauczać, musiał się sam nauczyć, ale powinien mieć ochotę uczyć się wciąż nadal. Może prowadzić dziecko, gdy je za rękę trzyma, nie zaś, gdy mu tylko drogę pokazuje. To kształcenie przez współuczestnistwo, że je tak nazwę, przedstawia tę ogromną korzyść, że wprowadza do wychowania prawdziwą rzetelność i szczerość.

J. W.

# Nad południowem morzem



Dubrownik. Jugosławja.

Słońce wysoko. Temperatura wyżej 40°. Rozpalone, pałające żarem słonecznym skały. Cisza. Cyprysy, mirty, agawy jakby zastygły w tym skwarze. Tylko lekki plusk fali morskiej daje znać, że jednak życie nie zamarło tu zupełnie.

Jestem codziennie na plaży. Wybrałam sobie jedną z tych mniejszych, gdzie nieczęsto zachodzą cu-

dzoziemcy. Tu mogę przyjrzeć się życiu i zabawom dzieci „krajowców", urodzonych i wychowanych nad morzem.

Mam tu kilkoro małych przyjaciół: dwie przemiłe „dziewojki", Maję i Bebę, i ich braciszków: Buszę i Milana. Biorę udział we wszystkich ich zabawach; nikogo to nie dziwi. Życie jest tu tak beztroskie, że dorośli mogą się bawić i cieszyć jak dzieci.

Suniemy po wodzie duże, ciężkie drewniane koło, i naraz, na komendę, wskakujemy w środek. Siedzimy wygodnie — można płynąć jak na łódce.

Albo „Idziemy na ryby": chwytamy się za ręce, tworzymy koło, wirujemy, a jedno z dzieci przepływa ponad naszemi rękami: Trzeba przytem wykazać sporo zręczności — inaczej, idzie się pod wodę, „na ryby".

A zabawa w „dużą rybę": (Ile przytem śmiechu i gwaru!) delikwent staje w wodzie, a „duża ryba" podpływa nurkiem — trudno wprost zorjentować się w sytuacji. „Duża ryba" wyrzuca nas wgórę, wywracamy bezwładnie koziołki w powietrzu, stajemy głową na dnie morskiem, by za chwilę powrócić do normalnej pozycji. Nie możemy się z początku nadziwić „jakie to morze jest słone" — ale i do tego można się przyzwyczaić.

A jak te smarkacze pływają! Przypatrzmy się im bliżej! Oto pełza po drobnym żwirze 2-letni Busza. Czarne oczy, czarne włosy, bronzowe, opalone od słońca ciałko. Nie boi się wody. Ma dopiero 2 latka, więc kąpie się z rodzicami. Ci, bez ceremonji, zanurzają bąka z głową w wodzie. Patrzę na to z przerażeniem. Za chwilę ukazuje się wesoła, roześmiana twarzyczka dziecka. Napiło się trochę wody, ale — to zdrowo. Idealne płókanie gardła i nosa, a jeśli i do żołądka dostanie się trochę soli morskiej, to też nie szkodzi.

Beba ma 3 lata. W tym wieku zaczynają zwykle mali obywatele naukę pływania. Powyżej bioder przywiązuje się dziecku 2 wydrążone i szczelnie zamknięte tykwy. Przy pomocy takiego „aparatu" może dziecko swobodnie utrzymywać się na powierzchni, przyczem nie grozi mu niebezpieczeństwo utonięcia.

Ale Beba jakoś niezbyt dzielnie spisuje się na wodzie. To też słyszę, jak ojciec mówi do niej z wyrzutem: Taka duża jesteś i nie umiesz pływać — Maja w twoim wieku pływała już doskonale.

A mała 3-letnia Beba skruszona spuszcza główkę, i zapewne postanawia nauczyć się pływać jeszcze w tym roku i nawet bez tykw. Nauczy się — czasu jeszcze dosyć — wszak można się tu kąpać i w listopadzie.

A skakanie do wody! Brzeg tu skalisty, byle kamień, może służyć za trampolinę. Przy brzegu głębia 3 — 4 metrów. To wystarczy, by mały zuch nie porozbijał rąk i nóg. Skaczą tu naprawdę po mistrzowsku. I my, „szczury lądowe" idziemy za ich przykładem. Jak miło! chłodzi nas woda. Zanurzamy się w niej z lubością, nurkujemy.

Cały ten „narybek" pomorski ma duże ambicje sportowe. Dla tych młodych amatorów przeznaczono, tu część wybrzeża (basen naturalny); odgraniczono przestrzeń 50 m. długą i odpowiednio szeroką—to teren ćwiczeń. Dzieci dochodzą tu do niezłych rekordów: Milan, na zawodach, które odbyły się przed paru dniami, uzyskał czas 1 m. 40 sek. na przestrzeni 100 metrów. A Milan ma obecnie lat 12!

Wielkiem powodzeniem cieszy się również piłka wodna (water polo); młodzież wkłada w nią sporo energji i ambicji.

---

Mimowoli przenoszę się myślą do kraju. Nasuwa się pytanie: co zrobilibyśmy dotąd w tym kierunku w naszych kąpieliskach? Przypominam sobie jedno: na niektórych plażach rzecznych odgrodzono przy brzegu przestrzeń, niegłębszą od ½ metra. W Poznańskiem przybito nawet tablice: „Miejsce kąpieli dla małych dzieci". I dla kogo właściwie ten napis? Czy dla rodziców, którzy się i tak przeznaczenia tego basenu (powiedzmy błota) domyślą, czy dla małych dzieci, które czytać nie umieją?

Te „środki ostrożności" mają gwarantować naszym malcom bezpieczeństwo. Ale to krótkowzroczna taktyka. Dziecko nie ma możności zżycia się z wodą, w razie potrzeby, niebezpieczeństwa nie potrafi z nią walczyć. W pierwszym rzędzie są temu winni rodzice. Bo ileż matek i ojców może się poszczycić przed dzieckiem umiejętnością pływania? Na palcach można ich policzyć.

I oto widzi się u nas dwie ostateczności: dzieci, które boją się wody, bo rodzice wpoili w nie „wodowstręt", lub lekkomyślnych uczniaków, którzy, nie umiejąc pływać, toną rok rocznie w naszych rzekach, stawach i morzu. Statystyka wypadków utonięcia u nas jest wprost przerażająca.

Bierzmy przykład z naszych braci, południowych Słowian, dajmy naszym dzieciom za wzór małego Buszę i Bebę; uzyskamy rezultaty, mimo, że warunki pływania u nas, w wodzie słodkiej, są trudniejsze. A przedewszystkiem dajmy dzieciom d o b r y p r z y k ł a d, bo ten — „cuda działa"!

Dubrovnik (Raguza) sierpień 1929.

**Dr. S. Pfanhauser.**



# Wandzia w szkole

Czteroletnia Wandzia siedzi na plecionym foteliku przy małym, swoim stoliczku. Przed nią leży książeczka, zeszyt i ołówek. Zwykle Wandzia jest mała gadulska, i nawet, kiedy niema nikogo w pokoju rozmawia to z lalką, to z kanarkiem, to ze swym ulubionym słoniem, którego dostała na gwiazdkę od mamusi. Teraz jednak nie mówi ani słowa, tylko patrzy przed siebie z wielką uwagą i aż buzię otworzyła, jakby zobaczyła nagle coś bardzo ciekawego.

Co robisz, Wandziu, pyta mamusia z drugiego pokoju, nie słyszę ciebie wcale.

— Cicho, mamusiu, szepce Wandzia, kładąc paluszek na ustach, cicho, nie mów nic.

— Dlaczego mam być cicho, pyta mamusia, może kanarek zasnął albo lalkę boli głowa?

— Lalka zdrowa, odpowiada Wandzia z powagą, ale ja teraz jestem w szkole i słucham, co mówi nauczycielka. (Leszek, starszy braciszek Wandzi, chodzi już do szkoły, opowiadał więc nieraz siostrzyczce, co się w szkole robi).

Mamusia uśmiechnęła się i poszła do swoich zajęć. A Wandzia siedziała jeszcze długo i słuchała uważnie.

Tegoż samego dnia nazwała słonia koleżanką i odtąd słoń siadał na drugim foteliku i razem z Wandzią słuchał, co mówi nauczycielka.

**Helena Sobańska.**



# Odpowiedzi na listy rodziców

1. **Pani M. C.** 8-miesięczny synek Pani powinien jadać 5 × na dobę. Poszczególna porcja pożywienia 180 gr. Dwa jedzenia stanowić będzie jego dawna mieszanka, jeden raz kaszka na smaku z jarzyn i koniecznie porcja jarzyn (6 łyżeczek od herbaty), raz mleko pełne z cukrem i dwa sucharki utarte i rozgotowane w mleku; ze względu na duży przybytek na wadze jako piąte jedzenie mały powinien dostawać zupę z roz-

tartemi jarzynami zaprawioną niewielką ilością mąki lub kaszki mannej.

W przerwie pomiędzy jedzeniami musi synek Pani dostawać surowe soki. Obecnie najlepszy jest sok z marchwi lub pomidorów.

Wszystkie zęby wyrzynające się u dzieci, mają brzeg zazębiony, a więc nie jest to objawem krzywicym.

Ospę lepiej szczepić dziecku młodszemu, obecny okres zupełnie dobrze nadaje się do szczepienia.

2. **Pani Marji Kołyszko**. Odpowiedź na list Pani z 17 sierpnia wysłaliśmy pocztą.

3. **Pani Czesławie Kornackiej**. Ażeby odpowiedzieć na list Pani, prosimy o podanie wymiarów i wagi dziecka, jak również spostrzeżeń co do wydajności piersi. Bardzo możliwe, że mały ma dostateczną ilość po-

karmu i nie będzie potrzebował dożywiania sztucznemi mieszankami. Odżywianie sztuczne, a nawet mieszane w pierwszych miesiącach życia jest połączone z pewnem ryzykiem i może być stosowane tylko w przypadkach rzeczywistego braku pokarmu.

W chwili obecnej można dziecku zacząć podawać surowe soki, stopniowo od 1 do 3 łyżeczek od herbaty. Najlepiej nadaje się sok z marchwi lub pomidora.

4. **Pani Jadwidze Łukaszewiczowej.** W 4-tym miesiącu życia nie należy dziecka zupełnie odstawiać od piersi. Musi się Pani usilnie starać o to, aby pokarmu nie stracić. Najmniejsze ilości pokarmu są dla dziecka dobrodziejstwem. Skład mieszanki, którą w chwili obecnej córeczka Pani powinna ewentualnie dostawać, przedstawia się w następujący sposób: $^{2}/_{3}$ mleka, $^{1}/_{3}$ kleiku owsianego z dodatkiem 1½ łyżeczki od herbaty cukru na 100 gr. mieszanki. Poszczególna porcja pożywienia przy 6 jedzeniach na dobę wynosi 150 gr.

W przerwie pomiędzy jedzeniami córeczka Pani musi dostawać surowe soki (marchew, pomidory) w ilości stopniowo od 1 do 3 łyżeczek od herbaty.



Pocenie się nóżek córeczki Pani nie ma większego znaczenia, o ile reszta ciała się nie poci.

5. **Pani Marji Kostkowskiej.** Autorem książki, o której Pani wspomina w liście swoim, jest Dr. med. St. Kopczyńsk.. Otrzymać ją może Pani za pośrednictwem każdej księgarni.

6. **Pani Wandzie Witortowej.** Z prac omawiających sprawę higjeny i djety kobiety podczas ciąży możemy Pani polecić książkę Dr. Śmiarowskiej — Higjena kobiety (wydawnictwo Lektora).

7. **Pani Róży Hochwaldowej.** Poszczególne numery M. M. zawierają dodatki, dotyczące różnego wieku dziecka.

8. **Pani Felicji Kenigstein.** Wolne stolce u dziecka, karmionego dotychczas wyłącznie piersią i przybywającego na wadze, nie powinny budzić żadnych obaw.

Ponieważ w chwili obecnej synek Pani skończył 6 miesięcy, należy w djecie jego zaprowadzić zmiany. Mały powinien jadać obecnie 5 razy na dobę w odstępach 3½ godzinnych. 4-ry pożywienia ma stanowić pierś, piąte najlepiej w porze południowej, będzie stanowiła kaszka manna na wodzie lub smaku z jarzyn. Kaszki mannej 1½ do 2 łyżeczek od herbaty gotować do ilości 150 gr., dodać do tego ½ łyżeczki od herbaty masła i 1½ łyżeczki cukru. Jako drugie danie południowego pożywienia dziecko powinno dostawać jarzyny, dobrze ugotowane, przetarte i zaprawione masłem i cukrem do smaku. Z jarzyn mały może dostawać marchew, kalafjor, szpinak, buraczki.

Wprowadzenie powyższych zmian w djecie małego, bardzo możliwe, że wpłynie na poprawę stolców.

Pora roku nie powinna wpływać tak na kąpiele, jak i na przebywanie dziecka na powietrzu. Jedno i drugie musi być uskuteczniane codziennie.

Ospę małemu należy zaszczepić w chwili obecnej.

Z djety Pani należy obecnie usunąć tylko alkohole, ostre rzeczy i kwaszoną kapustę. Spożywanie surowych owoców i jarzyn jest bardzo wskazanem.

9. **Pani Halinie Jezierskiej.** Po przebytej anginie dzieci często na dłuższy czas tracą apetyt.

## Do Czytelniczek

**Uprzejmie prosimy dołączać do listów z odpowiedzią znaczki na sumę gr. 35.**

**Listy do których nie będą dołączone znaczki pocztowe pozostawać będą bez odpowiedzi.**

**Administracja.**

## Od Administracji

Prosimy opłacić prenumeratę za kwartał IV. Czek na P. K. O. konto 14.555 załączamy.

Co do zmian w djecie, to uważamy, że mały powinien dostawać pożywienie 4× dziennie w odstępach 4-ro godzinnych, ma to niekiedy bardzo dodatni wpływ na poprawę łaknienia. Skład pożywienia taki, jaki Pani stosuje jest zupełnie racjonalny.

Co do zup, to synek Pani może otrzymywać wszystkie z wyjątkiem najtrudniej strawnych (kapuśniak, grochówka i t. p.). Zupy zaprawiane śmietaną nie powinny zawierać jej w zbyt dużej ilości. Zakwaszamy zupy zapomocą soku lub kwasu cytrynowego. Dla większej pożywności zupy jarzynowe należy zasypywać kaszką lub zaprawiać mąką.

Z jarzyn syn Pani w chwili obecnej dostawać może marchew, buraki, kalafjory, szpinak, kapustę włoską, kartofle. Z owoców jabłka, dobre gruszki, śliwki. Wszelkie owoce należy podawać bez skórki.

# Olbrzymi wzrost frekwencji na polskich szlakach powietrznych

Ilość przewiezionych naszemi samolotami osób, towarów i poczty stale wzrasta, co świadczy, że nowy środek lokomocji, jakim jest samolot ustawicznie zdobywa sobie coraz silniejszą pozycję w dziedzinie nowoczesnych środków komunikacyjnych.

Miesiąc lipiec przyniósł naszej komunikacji powietrznej znów dalszy poważny wzrost frekwencji zarówno pasażerów, jak i towarów.

W miesiącu lipcu samoloty nasze dokonały 689 lotów normalnych i dodatkowych pasażerskich, (inne loty niewliczone) przelatując łączną przestrzeń 165.653 km., przewiozły 2.380 pasażerów, 44.843 kg. towaru (fracht 12.834 kg., bagaż 25.125 kg., gazety 2.886 kg) i poczty 3.440 kg.

Aby uzmysłowić sobie rozwój polskiej komunikacji powietrznej, należy porównać powyższe cyfry z cyframi z przed lat 5-ciu.

W ciągu całego roku 1924-go samoloty „Aerolloydu" w Polsce przewiozły 2.791 osób, 30.209 kg. towarów i 657 kg. poczty.

Charakterystycznie przedstawia się również porównanie wykorzystania dowolnego obciążania samolotów:

Podczas gdy w roku 1924-ym do przewiezienia wyżej wskazanego tonażu samoloty musiały dokonać aż 1.470 podróży na przestrzeni 379.462 km., to w miesiącu lipcu b. r. tonaż przewieziony został zaledwie w 689 lotach na przestrzeni 165.653 km.

Porównując cyfry z roku 1924-go i lipca 1929 r., stwierdzamy:

Podczas gdy w roku 1924-ym na 1 lot wypadł 1,9 pasażera, 20,5 kg. towarów i 0,45 kg. poczty, to w lipcu 1929 r. średnio w jednym locie przewożono 3,5 pasażera, 65 kg. towarów i 4,7 kg. poczty.

Ponieważ wzrost frekwencji na linjach powietrznych idzie w parze z ich rentownością, porównanie powyższe świadczy o zupełnie racjonalnym rozwoju naszej żeglugi powietrznej.

**Redakcja i Administracja: Górnośląska 20, tel. 401-24. Konto P. K. O. 14555.**

**Cena prenumeraty „Młodej Matki": w Warszawie i na prowincji rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. 40 gr. — kwartalnie zł. 3 gr. 70.**

**Cena ogłoszeń: wewnętrzne strony okładki: 1 strona 150 zł., ½ strony 75 zł., ¼ strony 40 zł. ostatnia strona i za tekstem o 50% drożej. Miejsca zastrzeżone o 25% drożej od cen powyższych.**

Wydawca: E. Grocholska. Redaktorzy: Dr. R. Barański i W. Pełczyńska.

Drukarnia „Kobiety Współczesnej", Marszałkowska 148.

Drukarnia „Kobiety Współczesnej", Marszałkowska 148.

**Dodatek do N-ru 19**
**Dwutygodnika**
**„Młoda Matka"**

Marja Olędzka

PROJEKT NA SLINIACZEK

HAFT JEDNOKOLOROWY

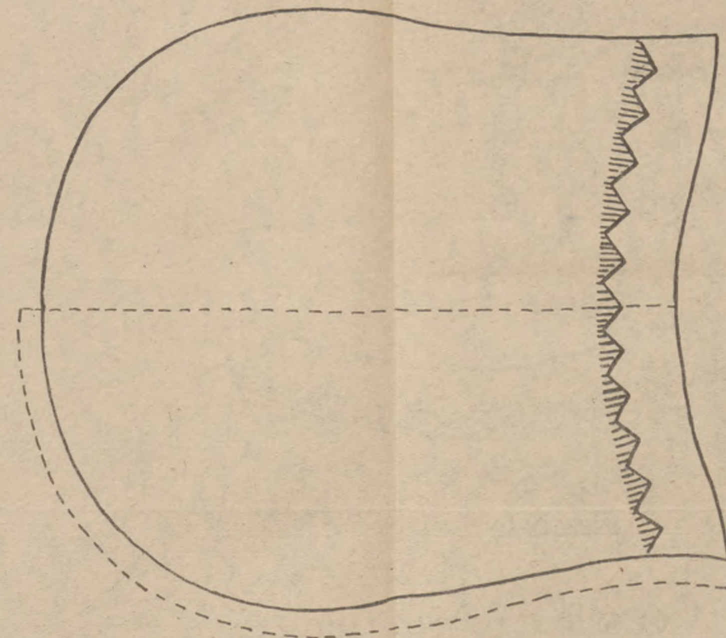
ŚCIEGI

SZNVRECZEK

DZIERGANIE

ATŁASEK

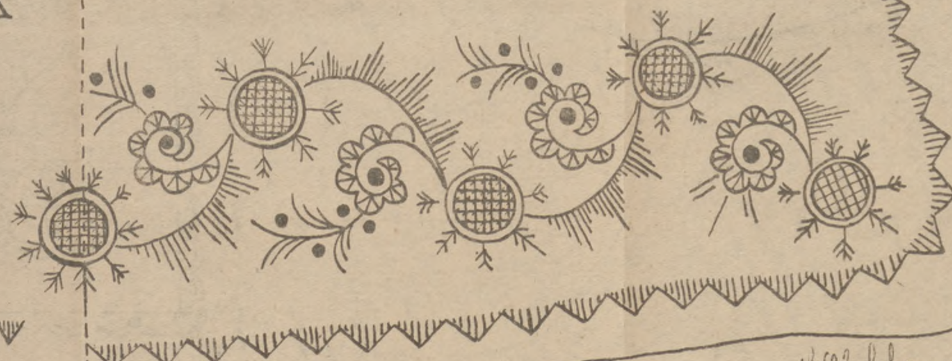
SIATECZKA



# PROJEKT NA KAPTVREK

HAFT JEDNOKOLOROWY
ŚCIEGI

ATŁASEK • ;
SZNVRECZEK
WOLNY
SIATECZKA
DZIERGANIE



M. Olędzka


PROJEKT
NA
SLINIACZEK
HAFT
JEDNOKOLOROWY
ŚCIEGI
SZNVRECZEK —
DZIERGANIE
DZIVRECZKI


HAFT JEDNOKOLOROWY
KOLOR NIEBIESKI
ŚCIEGI:
ATŁASEK:
SZNVRECZEK:
DZIVRECZKI:
MACZEK:
DZIERGANIE


PROJEKT NA KAPTVREK

